

POLSKI UNIWERSYTET NA OBCYZŹNIE
W LONDYNIE

ZESZYTY NAUKOWE

SERIA TRZECIA: NR 2, 2014

NINA TAYLOR-TERLECKA

PUNO W LONDYNIE

UNIWERSYTET W OKSFORDZIE

WOJNA Z CENZURĄ. MIGAWKI Z REDAKCJI „POLSKI WALCZĄCEJ”

I

Zapytany w wywiadzie o kłopoty z cenzurą wojskową w okresie, kiedy redagował „Polskę Walczącą”, Tymon Terlecki stwierdził, że

Polska cenzura, zresztą bardzo łagodna, bardzo rozumna i bardzo kulturalna, sprawowana przez Antoniego Bogusławskiego, była zupełnie znośna i ja chętnie ją przyjmowałem i nie żaliłem się¹. Gorzej było z cenzurą cywilną, samorzutną, amatorską, płynącą z potrzeby znaczenia swojej ważności, bowiem Polskie Ministerstwo Informatyki chciało cenzurować, Prezydium Rady Ministrów chciało cenzurować to pismo. Przysyłano mi i z jednego, i z drugiego albo sugestie, albo żądania².

Zagadnięty przeze mnie komentował:

Z cenzurą była kałaputryna. Pchali mi się do cenzury wszyscy, wtrącał swoje dwa grosze każdy wojskowy o nieco wyższym szczeblu. Każdy wiedział, jak nie powinno być, co nie powinno być, ale jeśli nie robił z tego „casus belli”... Przypominałem, że „Polska Walcząca” nie

¹ „O wojnie i pierwszych latach na emigracji”, rozmowa Tymona Terleckiego z prof. Janem Ciechanowskim i dr. Keithem Swordem, która odbyła się 25 czerwca 1985 r. jako wkład do projektu badawczego Uniwersytetu Londyńskiego, opracowującego dzieje polskiej emigracji w Wielkiej Brytanii. Rozmowę, trwającą około trzech godzin, nagrano na magnetofonie na dwóch kasetach, potem spisano z taśmy. Udostępniony mi w latach 90. wydruk nie był ani poprawiony, ani autoryzowany.

² Tamże.

była i nie jest „Dziennikiem Rozkazów” ani „Monitorem Polskim”. Co prawda kiedy na początku w Paryżu cenzurę wydawała ambasada, robiła to w sposób bardzo dyskretny. Potem zaczął się upolityczniać cały ten establishment paryski, później Anglicy wprowadzili Centralny Urząd Cenzury Wojskowej³.

Z tych cenzorów „nadliczbowych” wspominał, iż minister Stroński *bardzo en-dżojował i pchał się do cenzury, przecinki poprawiał*, poza tym był skrajnym anty-piłsudczykiem, Marszałka wspomnieć nie można było, kazał wzmianki o Piłsudskim skreślać.

Czas łągodzi pamięć o doznanych przykrościach, które z dalszej perspektywy przybierają kształt humoreski. Nieco inaczej wygląda to w świetle dokumentów. W 1942 roku Terlecki donosił Szefowi Biura Propagandy i Oświaty:

Niechętnie ustosunkowanie się P. Ministra Informacji do mojej osoby jest dość dawnej daty. W związku z moim dużym artykułem: „Mimo wszystko jestem frankofilem”, drukowanym w jednym z pierwszych numerów „Wiadomości Polskich” po samym przyjeździe do W. Brytanii, p. minister Stroński skierował obszernie, kilkustronicowe pismo do P. Premiera, żądające represji przeciwko mojej osobie. Nim jednak to pismo doszło do jego rąk, P. Premier zlecił dr. Retingerowi przesłać kilka egzemplarzy z tym artykułem do adiutantury gen. de Gaulle’a⁴.

Jeszcze więcej szczegółów utrwaliło się mu w pamięci. Po 30 latach zapisał w notatniku:

I II [1972]

Najwięcej na świecie jest nie lekarzy, jak chciał Stańczyk, ale cenzorów. Przypomniałem sobie historię mego szkicu „Mimo wszystko” napisanego po upadku Francji w 1940. Grydzewski zmienił tytuł, dodając (niepotrzebnie) „jestem frankofilem”. Stroński skreślił powiedzenie o Petainie: „mumia, która zaszła w ciążę”. Z. Nowakowski usunął na pół ironiczne stwierdzenie, że w owej chwili w Libourne była „cała Polska”⁵.

II

Gwoli pamięci: „Polska Walcząca” powstała w pierwszym obozie Wojska Polskiego na Zachodzie na zlecenie pierwszego komendanta obozu, Januarego Grzędzińskiego. Chwilę narodzin w bretońskim Coëtquidan opisał Witold Leitgeber:

I X 1939

Pierwsza niedziela w obozie. [...] Jest nas tutaj cała grupa dziennikarzy, publicystów, literatów różnych szarż. Od kilku dni mówili my o potrzebie założenia pisma obozowego. Teraz na zaproszenie Komendanta Obozu, płk. Grzędzińskiego, zebrali my się w jednym z baraków. Obok dziennikarzy [...] byli też m.in. Tymon Terlecki (teatrolog), S. Tyszkiewicz, Stanisław Paprocki, Wiktor Żółtowski (filozof), Jastrzembski [...], Ludwik Rubel [...], Jan Rembieliński.

³ Rozmowa autorki artykułu z Tymonem Terleckim, ok. 1990 r.

⁴ T. Terlecki do A. Morbitzera, 18 X 1942.

⁵ Archiwum Tymona Terleckiego w Oksfordzie (dalej: ATT Oksford), T. Terlecki, Notatnik II.

Dyskutowali my bardzo długo nad różnymi sprawami związanymi z wydawaniem pisma. Ma to być tygodnik. Płk Grzędziński proponuje tytuł „Gromada Żołnierska” [...]. Terlecki proponuje bardziej szumny: „Polska Walcząca”. Coëtquidan – mówi – jest załączkiem nowej armii. Jesteśmy w tej chwili we Francji jedyną Polską walczącą, skoro w kraju ustały walki. Ale i ten tytuł budzi zastrzeżenia i wątpliwości. Przecież jeszcze nie walczymy – podkreślają niektórzy. Terlecki odpowiada z wielkim przejęciem, że jesteśmy Polską, która chce walczyć i zapewne niedługo będziemy walczyć. [...] Kto będzie redaktorem? Wygląda na to, że Terlecki, ale są też inni amatorzy⁶.

W przedwojennej Warszawie, poza zajęciami w Państwowym Instytucie Sztuki Teatralnej i Towarzystwie Krzewienia Kultury Teatralnej, Terlecki redagował „Scenę Polską”, miesięcznik „Teatr” oraz zbiór podręczników teatrologicznych „Wiedza o teatrze”. Był także zastępcą redaktora „Życia Sztuki”. Zdzisław Broncel pisze o nim:

Z zawodu – krytyk i historyk teatru, z temperamentu pisarskiego – analityk, bardziej poeta niż prozaik, choć piszący prozą, Terlecki był chyba wtedy jednym z ludzi najdalszych od dziennikarstwa. A jednak właśnie on założył i redagował przez wiele lat najpopularniejsze w czasie wojny polskie czasopismo – „Polskę Walcząca”⁷.

Nie sielankowo – tylko burzliwie. Po sześciu numerach „Polskę Walcząca” podnoszono do godności organu całych Polskich Sił Zbrojnych i połączono z wydawanym w Lille polonijnym pismem „Żołnierz Polski we Francji”. Redakcję przeniesiono do małego pokoju redakcyjnego przy Sztapie Głównym w paryskim hotelu „Regina”, a skład do drukarni w Lens w departamencie Nord. Później Terlecki mógł obrócić ten epizod w żart, wspominając, że równo 19 lat temu tu obecny gen. [Marian] Kukiel zawiesił mi „Polskę Walcząca”, za co wzięłem odwet, redagując ją jeszcze przez lat dziesięć i sprawując mu niejedną kłopot, cięższy od tego, który spowodował ową karną represję⁸. Ale wtedy przeżywał to dramatycznie. 6 stycznia 1940 roku Tola Korian pisała do Edwarda Poznańskiego:

„Polskę Walcząca” zamknięto, tłumaczenia Tymona wobec tutejszych władz w czasie jego pobytu w Paryżu wskazały tylko tyle, że wyjdzie w tę sobotę, tzn. dziś, jeszcze jeden, ostatni numer, a potem koniec. Grzędziński został zwolniony ze swoich funkcji, opuścił obóz w ubiegłą niedzielę, podobno szalenie przygnębiony. Tymon został odwołany do kompanii „na przeszkolenie”. Oświatą zajmuje się w obozie okropny idiota i mętniak. Kurs w obozie idzie coraz bardziej na prawo, zresztą w całym rządzie, napływa coraz więcej elementu endeckiego. Dzieją się rzeczy niesłychanie przygnębiające, bo drobne, głupie, wobec powagi chwili historycznej przerażająco małostkowe intrygi się snują, ludzie żyją plotkami i żądzą zaszkodzenia swoim bliźnim. [...] widzę wszystko oczami Tymona, który bardzo ciężko przeżywa tę „niełasę”, tę przymusową beczczynność intelektualną⁹.

⁶ W. Leitgeber, *W kwaterze prasowej. Dziennik z lat wojny 1939–1945. Od Coëtquidan do „Rubensa”*, Londyn, 1972, s. 13–14.

⁷ Z. Broncel, *Londyn – Detroit – Montevideo – Paryż. Nagrody literackie Związku Pisarzy, dodatek tygodniowy „Ostatnich Wiadomości”*, [Mannheim], 25 X 1953, nr 42 (260).

⁸ T. Terlecki, *Ciągłość kultury*, „Życie”, 1959, nr 1 (562), s. 5.

⁹ Archiwum Toli Korian w Instytucie Sztuki Polskiej Akademii Nauk w Warszawie (dalej: ATK, IS PAN Warszawa), List T. Korian do E. Poznańskiego, 6 I 1940.

Również 6 stycznia Antoni Bogusławski przekazał Terleckiemu do ostatniego numeru pisma materiał ocenizowany przez siebie i potwierdzony przez pierwszego zastępcę ministra spraw wojskowych: skreślono z niego tylko *Zygzaki Pawła Zdziechowskiego (w ujęciu autora myśl jego mogłaby być opacznie zrozumiana)* i naniesiono drobną poprawkę w *Tak jest, panie kapralu*. Obiecał, że w najbliższym czasie poinformuje, *kiedy nastąpi istotna fuzja obu pism i w jakim rozwiązaniu organizacyjnym. Wtedy też zawiadomię służbowo, jak zostanie Pan użytkowana*¹⁰. Postanowienie powzięto po niecałych trzech tygodniach. Wedle dokumentu:

*Decyzją II-go Zastępcy Ministra Spraw Wojskowych z dnia 25 I. br. podchorąży Tymon Terlecki został przeniesiony z obozu w Coëtquidan do Wydziału Propagandy i Oświaty M.S. Wojsk. [...] Wobec powyższego proszę o formalny przydział wymienionego do Wydziału Propagandy i Oświaty M.S. Wojsk. z dn. 3 II br. [podpisany: Marski? z datą 16 lutego 1940]*¹¹.

W ostatni wieczór stycznia Terlecki był z gronem kolegów na kolacji pożegnalnej w restauracyjce w bretońskim Carentoir. 11 lutego nowy numer „Polski Walczącej” z podtytułem „Żołnierz Polski na Obczyźnie” ukazał się jako organ Polskich Sił Zbrojnych. Wznowienie pisma tylko częściowo poprawiło nastroje, pisała bowiem Tola Korian:

*[Tymon] jest przeważnie szalenie przygnębiony. Znęcają się nad nim w najwstrętniejszy sposób, ubliżają mu po prostu za to, że ma jakieś ambicje minimalne, jeśli chodzi o ideowość, o artyzm, o poziom kulturalny tego pismka. Wydaje się, że samo poczuwanie się do dążeń kulturalnych jest już zbrodnią*¹².

III

Właśnie te dwa cele przyświecały redaktorowi pisma wojskowego: artyzm i idea. Terlecki starał się o teksty znanych pisarzy i publicystów, werbował młode talenty, zachęcał niewypróbowane jeszcze pióra do pisania¹³. Zabiegał o artykuły fachowe, dbał także o szatę graficzną – umieszczał ilustracje dobrych grafików. Jednocześnie chciał, aby było to pismo dla żołnierzy. Spostrzegł to Gustaw Herling-Grudziński:

*Jak zdążyłem się zorientować – pragnie Pan z tego pisma najzupełniej słusznie zrobić nie czasopismo żołnierskie, a czasopismo dla żołnierzy. Świadectwem wiele ciekawych artykułów Grabskiego, Szerera, Grabowskiego, Górki, a nawet uwagi o architekturze wsi*¹⁴.

¹⁰ List A. Bogusławskiego do T. Terleckiego, 6 I 1940.

¹¹ Dokument w ATT Oksford.

¹² ATK, IS PAN Warszawa, List T. Korian do E. Poznańskiego, 22 II 1940.

¹³ Zob. K. A. Gubarewicz, Zagadnienia kulturalne w „Polsce Walczącej”, praca licencjacka, Polski Uniwersytet na Obczyźnie, Londyn, 1997.

¹⁴ Polish Institute and Sikorski Museum w Londynie (dalej: PISM Londyn), Kol. 186, List G. Herlinga-Grudzińskiego do T. Terleckiego, 14 III 1943.

Wyższe sfery urzędnicze nie sprzyjały tej podwójnej ambicji. O odbiorze „PW” w obozach donosił Ludwik Bojczuk, dobry kolega redaktora stacjonujący przy Lwowskiej Fali w Szkocji. Na podstawie rozmów z szeregowcami pod koniec 1941 roku, informował o spadku czytelnictwa pisma – po odebraniu zasiłku Funduszu Kultury Narodowej „Wiadomościom” i „Myśli Polskiej” panowało *przekonanie, że „czynniki miarodajne” dążą do zlikwidowania całej polskiej prasy poza „Dziennikiem Polskim” i „PW”, które zostały już osiodłane i wzięte należycie „za mordę”*¹⁵. Dalej pisał:

*Tymczasem urzędówka z przerażającą głupotą ogłasza list jakiegoś anonimowego oficera z Rothesay, że on także popiera stanowisko, łączy się i stoi przy tobie panie, bo stać chce, że gdzieś tam na stacji, jakiś wyższy dowódca w imieniu podkomendnych coś deklaruje i że wobec tego jest „byczo”. Wobec tego zaczyna się już mówić o systemie, a Twoje pismo mianuje jego walczącym ramieniem*¹⁶.

Przypominał, iż *niedawne wzory sanacyjnej dyktatury są zniechęczone. Buntowali się przede wszystkim młodzi. W brygadach kadrowych opinia była znacznie spokojniejsza, wszyscy zresztą wchodzą w Twoje położenie i pamiętają, że jesteś żołnierzem i słuchać musisz. O walorach technicznych, poziomie artykułów i rzeczywistości sąd jest nadal pozytywny. Mimo że Bojczuk częściowo przyznawał rację krytykom, pozytywnie oceniał wstępniak Bogusławskiego o dobrej woli*¹⁷ oraz fakt, że cenzura przepuściła felieton Wiktora Budzyńskiego.

Nieco wcześniej, w przemówieniu wygłoszonym 26 listopada 1941 roku na konferencji prasowej, Terlecki przeciwstawiał się prowadzeniu propagandy na łamach „PW”. List Bojczuka (*człowieka o nieposzlakowanej uczciwości, dużym rozsądku i zrównoważeniu, jak i wypróbowanej życzliwości dla „PW”*) przekazał Morbitzerowi do wglądu, zaznaczając przy tym, że *w całej niestety rozciągłości popiera to, co Panu Majorowi meldowałem kilkakrotnie osobiście, formułuje jeszcze dobitniej doniesienia innych korespondentów, które Panu Majorowi czytałem*¹⁸. Proponował środki zaradcze: odizolowanie „PW” jeszcze bardziej od rozgrywek politycznych, wiązanie jej jak najsilniej z innymi formacjami Wojska Polskiego, z podkreślaniem solidarności na gruncie walki zbrojnej – a nie walki politycznej – oraz dopuszczenie możliwej swobody w formułowaniu krytyki i postulatów przez „dół”. Ufał, że felieton Budzyńskiego potrafi rozładować wiele kwasów, zadrażnień i uprzedzeń. Nieodzowne było *zaprzestanie propagandy osoby NW [Najwyższego Wodza] w tym tonie i stylu, który w obozach powszechnie nazywa się „lejbguardyjskim”*. Innymi słowy trzeba było *iść w kierunku odebrania pismu charakteru oficjalnego, urzędowego, przynajmniej w zbyt natrętnych, oczywistych, drażniących formach, gdyż stan obecny zagraża samej celowości pisma – wskutek wytworzonych stosunków, szeregu*

¹⁵ PISM Londyn, Kol. 186, List L. Bojczuka do T. Terleckiego, [grudzień?] 1941.

¹⁶ Tamże.

¹⁷ A. Bogusławski, *O wzajemną dobrą wolę*, „Polska Walcząca”, 27 XI 1941, nr 39, s. 1.

¹⁸ T. Terlecki do A. Morbitzera, [grudzień?] 1941.

błędów. Poza tym może być wyparte przez pisma polityczne, operujące nieskrępowaną demagogią¹⁹.

Wszystkie te bolączki były meldowane szefowi Biura Propagandy i Oświaty i Pierwszemu Generałowi do Zleceń, badane i przedyskutowane na bieżąco – telefonicznie czy na piśmie.

IV

Sporo kontrowersji budziła sprawa propagandy Naczelnego Wodza. Z badań opinii i sondaży, przeprowadzonych w terenie przez ludzi zaufanych, wynikało, że w wielu oddziałach mówiono o „Polsce Walczącej” jako o piśmie „lejbguardyjskim”, przychodziły głosy ostrzegające przed spychaniem Sikorskiego na poziom Rydza, bo to jest najgorsza usługa, jaką mu można oddać²⁰. W notatce służbowej Terlecki ostrzegał, że nie wolno pod żadnym pozorem wrócić do dawnych metod propagandy, jeśli się nie chce robić antypropagandy. Publicystyka innych periodyków podsyciała te nastroje. Wyjaśniał:

Pozostawało to w związku z bezkarną robotą Nowakowskiego i zwłaszcza Pruszyńskiego w rozbijaniu wojska. Pruszyński nieustannie wtedy podrzuczał aluzje szkodzące tygodnikowi albo pisał wprost o „kadzidlanych wydawnictwach”, o „galówkowym tygodniku” itd., konsekwentnie kojarzył „Polskę Walczącą” z „Polską Zbrojną”, postawę naszego pisma wobec NW ze stosunkiem dziennika wojskowego sprzed Września do osoby byłego marszałka Rydza Śmigłego²¹.

Do notatki załączył zestawienie statystyczne z 23 ostatnich numerów: teksty rozkazów, wywiadów, przemówień wynosiły 16 pozycji; artykuły specjalne poświęcone NW – 14; wzmianki, omówienia, analizy – ok. 54; fotografie NW – 35. Generalnie stosowano zasadę, żeby pokazywać NW w bliskim zetknięciu z żołnierzami i wiązać jego osobę i działalność z wydarzeniami politycznymi, unikając chwalestwa, pochlebstwa i wszystkiego, co by nawet niesłusznie za to mogło uchodzić, a operując propagandą pośrednią. Dla przykładu: cała akcja zbiórkowa na rzecz Polaków w Rosji wskazała na niepartyjny, nierozgrywkowy aspekt problemu. Terlecki zwracał uwagę, że często numer, w którym pozornie nie ma nic o NW, zawierał sporo materiału niebezpośredniego, a to miało większą skuteczność niż artykuły specjalne lub fotografie oficjalne. Za wszelką cenę trzeba było unikać powtarzania materiałów dotyczących NW za „Dziennikiem Polskim”, gdyż *oba pisma czytają ci sami czytelnicy i powtarzanie tych samych rzeczy wywołuje na tle znanej drażliwości skupienia emigracyjnego efekt zupełnie odwrotny*. Opiniował, że od tak przyjętych zasad już nie można było odstępować. Stawiał trzy warunki *sine qua non* dalszego prowadzenia tej kwestii:

¹⁹ Tamże.

²⁰ T. Terlecki, notatka służbowa, [koniec 1942].

²¹ Tamże.

1. *Respektowanie rozporządzeń Wiceministra co do rozdziału materiałów dotyczących działalności NW (rozkazy, przemówienia, enuncjacje).*
2. *Ułatwienie pracy sprawozdawczej korespondentowi wojskowemu, który z reguły nie jest zawiadamiany o wystąpieniach NW, mających charakter publiczny i najściślej z wojskiem związanych (przykład: z ostatnim wyjazdem NW do Korpusu Pancerno-Motorowego, o którym redaktor pisma dowiedział się z „Dziennika Polskiego”).*
3. *Uchylenie wszelkiej ingerencji czynników nieodpowiedzialnych za propagandę w wojsku od wpływu na kierunek, charakter i poziom wojskowego tygodnika centralnego*²².

V

Z wszystkich stałych działów „Polski Walczącej” największą popularnością wśród żołnierzy cieszył się felieton Wiktora Budzyńskiego *Bez black-outu* i pewnie dlatego spotykał się niejednokrotnie z niezadowoleniem oficerów i urzędników. Oparty na obserwacjach terenowych autora i kilkudziesięciu listach od żołnierzy felieton z cyklu o roli kobiety na wojnie²³ wywołał protesty „środowiska” i całego personelu kobiecego Polskiego Czerwonego Krzyża, o czym Morbitzer poinformował redaktora. W notatce służbowej Terlecki zadeklarował:

*Budzyński działał pod moją inspiracją i za całe jego działania publicystyczne ja jestem w tym samym, jeśli nie większym stopniu odpowiedzialny, co on. Według mego przekonania tę akcję, fakt, że cała sprawa wyszła na jaw, że poddano ją swobodnej dyskusji, że wydobyto z mas żołnierskich utajone, a mocno nurtujące nienawiści, że ustawiono właściwe proporcje rzeczy – należy uważać za rzetelny sukces „Polski Walczącej” i śmiem utrzymywać, sukces naszej sprawy ogólnej*²⁴.

W oczach redaktora ten problem zahaczał o szereg innych zasad. W grę wchodziły względy zwyczajnie humanitarne, które rzutowały na spoistość wojska i na stosunek szeregowego do oficera. Pismu nie wolno było lekceważyć spraw niby błahych, lecz dla mas żołnierskich pierwszoplanowych:

*Jeśli się uzna, że żołnierzowi nie wolno napisać z zaufaniem do pisma, które jest przeznaczone dla niego, [...] wydawanie tygodnika rozmija się z celem. [...] Nie będzie on spełniać tych zadań, które mu wyznaczył P. Wiceminister M.S. Wojsk. na szeregu konferencji prasy wojskowej w ciągu ostatniej zimy, nie będzie rozładowywać szkodliwych napięć, nie będzie przeciwdziałać propagandzie opozycyjnej, która przybiera ciągle na siłach*²⁵.

Najistotniejsze w tym wszystkim to wolność słowa dla szeregowca i dla pragnącego udzielić mu wolnego głosu redaktora; swoboda wypowiedzi działała terapeutycznie, ale cały wysiłek spełniał na niczym, jeśli na pismo będą wywierać nacisk czynniki postronne i jeśli każdy głos niezadowolenia – często dowodzący zresztą, że trafiliśmy celnie – będzie powodował nakładanie pismu hamulców²⁶.

²² Tamże.

²³ W. Budzyński, *Bez black-outu* „Polska Walcząca”, 1942, nr 28.

²⁴ T. Terlecki, notatka służbowa do A. Morbitzera, bez daty [lipiec/sierpień 1942], ściśle tajne.

²⁵ Tamże.

²⁶ Tamże.

Inny problem stanowiła konkurencja prasy opozycyjnej. Terlecki alarmował zwierzchników, że w awangardzie określonej akcji idą „Wiadomości Polskie”, gdzie sam zresztą ogłaszał artykuły. Na ich łamach – twierdzi – toczyła się

dramatyczna walka o duszę żołnierza, o to, czy pozyska ją propaganda idąca z wiadomego źródła i wyzyskująca cynicznie wszystko, co warunki życia naszych sił zbrojnych, ich skład, okoliczności pobytu w obcym kraju i okoliczności wojny do wyzyskania dostarczają – czy też zdoła się tego żołnierza zachować w zdrowiu psychicznym do wykonania zadań niestępujących interesowi jednej grupy, ale całej zbiorowości polskiej²⁷.

Mogło się stać, że ich publicyści (Nowakowski i Pruszyński) będą wyrazicielami tego wszystkiego, co nurtuje szeregi, a nie pismo żołnierskie i że pismo Grydzewskiego zajmie resztę terenu dotąd niezagarniętego (szeregowcy, podoficerowie bez cenzuru, część oficerów ze średnim wykształceniem), do czego konsekwentnie zdążają. W takiej sytuacji „Polska Walcząca” musi

zachować zaufanie mas żołnierskich, musi ona mieć swobodę mówienia o ich bólach, troskach, wątpliwościach, dolegliwościach nawet drobnych, nawet urojonych. [...] Popyt na „tygodnik całowkowy” (termin p. Pruszyńskiego) nie przekroczy stu egzemplarzy.

Konkludował:

Według mego przekonania, tylko w tym swoim charakterze, tylko podejmując odważnie i uczciwie, z myślą o całości i z myślą o właściwej hierarchii spraw, tematy najbardziej drażliwe, może ona spełniać swoje zadanie, może być czynnikiem oczyszczającym atmosferę, czynnikiem odbudowującym zaufanie do kadry dowódczej, czynnikiem paralizującym rozkładowe działanie własnej „piątej kolumny”²⁸.

VI

Jako centralne pismo Polskich Sił Zbrojnych i oficjalny organ Ministerstwa Obrony Narodowej (do 1942 roku – Ministerstwa Spraw Wojskowych) „Polska Walcząca” podlegała Ministerstwu Informacji i Dokumentacji, tak samo jak „Dziennik Polski”, wychodzący pod bezpośrednią i – jak wiadomo – ścisłą kontrolą Stanisława Strońskiego. Skazane na „wojenne współistnienie” pisma mieściły się w wielopiętrowej budowli St. Clement’s Press przy Portugal Street. Z okazji 20-lecia „Dziennika” Terlecki wspominał ich lokal:

Jeden mały pokój znajdował się na drugim piętrze drukarni. Zapamiętałem z niego nieopisanie brudne okno, stół pośrodku i półkę, która wyglądała jak inwalida z czasów wojny krymskiej i pewnie ją pamiętała. Redakcja „Polski Walczącej” była o wiele wspanialsza. Mieściła się na samym szczycie budynku w ozdobnej, wiktoriańskiej cukiernicy, wieńczącej narożnik. Było w niej miejsce na skrawek stołu, dwa stołki i cztery łokcie²⁹.

²⁷ Tamże.

²⁸ Tamże.

²⁹ T. Terlecki, *U świętego Klemensa*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 12 VII 1960, przedruk w:

„Dziennik” drukował się na maszynie rotacyjnej, „Polska Walcząca” na jednej z tzw. maszyn płaskich. Dalej pisał:

Sklamalbym uroczyście i jubileuszowo, gdybym powiedział, że stosunki między obu pismami przypominały obraz gołąbków czule łączących swoje dzióbki. Dziennikarze-urzędnicy powołani do stworzenia pisma codziennego koso patrzyli na pisarza w mundurze khaki. [...] Arcyrodzimym zwyczajem upatrywano w niej [w „PW” – przypis N. T.-T.] „konkurencję”. [...] Inicjator „Dziennika” [Stroński] ze smakiem powtarzał powiedzenie Clemenceau, że wojna jest rzeczą zbyt poważną, by ją można pozostawić w rękach wojskowych. Byłby rad trochę zbywającego czasu i nigdy niewyczerpanej energii poświęcić „Polsce Walczącej”. Razem ze swoimi podwładnymi uważał mnie za groźnego „sołdata”³⁰.

Pisma działały w odmiennych warunkach. W okresie, gdy „PW” prowadził sam redaktor z pomocą jednej siły niefachowej, „Dziennik Polski” zatrudniał 17 osób, „Dziennik Żołnierza” jako organ 10. Brygady Kawalerii (?) – 12–14, a tygodnik „Odsiecz” – 6–7. Budżet tygodnika „Polski Walczącej” na rok 1942 wynosił 5350 funtów, z czego sumę 4150 przeznaczono na koszt papieru, druku, administracji itp., a pozostałe 1200 na honoraria autorskie i uposażenie sekretarki – czyli redaktor otrzymywał miesięcznie 100 funtów na pokrycie honorariów i na wypłatę poborów sekretarce (28 funtów), z czego składał w administracji rozliczenie rachunkowe³¹.

Stosunki między pismami nie były dobre, Terlecki odczuwał niechęć czy nawet wrogość sąsiadów z drugiego piętra³²: małe szykany, jawne i ukryte sztychy, a nawet próby skompromitowania (raz jednemu z korespondentów zarzucono kłamstwo). „Dziennik” zaczepiał „PW” za przytoczenie opinii kanadyjskiego premiera Mackenziego Kinga o możliwości przedłużenia wojny, a sam wydrukował orzeczenie Franciszka Bauera-Czarnomskiego, iż wojna potrwa osiem lat. Być może przyczyny leżały głębiej.

Wiem, że i w „Dzienniku” i w Informacji spore niezadowolenie wzbudził fakt, że w czasie ostatniej dyskusji budżetowej na Radzie Narodowej wielokrotnie przeciwstawiano „Polskę Walcząca” – „Dziennikowi Polskiemu” (dr. Jaworski, dr. Szerer); to przeciwstawienie weszło już z resztą do obiegowych sądów o organie Min. Inf. i Dok. Przez wspólność administracji przesiąkły tam także wiadomości o wzroście nakładu „Polski Walczącej” w ostatnich miesiącach z pięciu tysięcy kilkuset na osiem tysięcy pięćset (taki jest nakład 42., ostatniego numeru)³³.

Personel Ministerstwa Informacji biura nie grzeszył dyskrecją, i „dobrze poinformowani” po koleżeńsku przekazywali co istotniejsze komeraże³⁴.

T. Terlecki, *Zaproszenie do podróży. Szkice o miastach i kulturach*, Gdańsk, 2006.

³⁰ Tamże.

³¹ PISM Londyn, Kol. 186/j, List A. Morbitzera do [M.] Misiakowskiego, 2 II 1942.

³² T. Terlecki do A. Morbitzera, 18 X 1942.

³³ Tamże.

³⁴ Tamże.

Od strony technicznej procederu cenzuralnego dokonywano niemal mechanicznie, wedle poleceń i domagań Ministra Obrony Narodowej, i było fizycznie niemożliwe, pisze Terlecki, aby jakikolwiek tekst nie dochodził do rąk cenzora³⁵. Wyjaśniał szefowi, że drukarnia wykonywała po trzy odbitki najdrobniejszego nawet składu. Na jednej odbitce robiono wstępną, tzw. brudną korektę, drugą odkładano dla cenzury, trzecia zostawała jako materiał do wyklejania stron i przygotowania wzoru dla metrapaży i *wykluczone są w nim jakiekolwiek uchylenia*³⁶. Początkowo materiał dla cenzora przekazywano w miarę roboty drukarni, a że redakcja nie miała własnego gońca, stale wyczekiwała na wolną chwilę gońca administracji. Gdzieś na przełomie 1942 i 1943 roku zmieniono *modus operandi* i zastępca cenzora, por. Antoni Goetz-Okocimski³⁷, co wieczór kontrolował odłożone odbitki na miejscu, a *w kwestiach wątpliwych [zachowywał] sobie decyzję do porozumienia z p. cenzorem w dniu następnym*³⁸. Co do klisz – meldował Terlecki –

*Reprodukuje się prawie wyłącznie fotografie przedstawione p. cenzorowi przez Dział Fotograficzny polskiego Ministerstwa Informacji, bądź też uzyskiwane z brytyjskiego Ministry of Information. Kierowanie do p. cenzora „klisz” [zapewne odbitek z klisz] wydaje mi się powtarzaniem procederu cenzuralnego. Jest to zresztą w pewnych wypadkach fizyczną niemożliwością*³⁹.

Podkreślał:

*P. cenzor otrzymuje także do wglądu teksty zaaprobowane przez władze nadrzędne, czego się z naciskiem w liście domaga*⁴⁰.

Przedstawiana tu procedura nie wystarczała na każdą ewentualność, w regulaminie trudno było przewidywać wszystkie drażliwości i zawikłania ludzkiej psychiki. Otóż w opowiadaniu „por. Herberta” *Plama na morzu* o zatopieniu niemieckiego okrętu podwodnego przez samolot polskiego dywizjonu bombowego, przydzielonego do Coastal Command⁴¹, usłużni „współpracownicy” zwrócili uwagę ministra Strońskiego na jedno zdanie „aluzyjne”, odczytując je jako *obrazę i obniżenie prestiżu Członków Rządu*. Stroński poczuł się tym urażony i w liście do Ministra Spraw Wojskowych określił wiadomą aluzję jako „chamstwo”. Jednocześnie sfinalizował z Meissnerem pertraktację o objęcie kierownictwa Polskiego Radia i zawarł z nim kontrakt, a tego samego dnia, pisze Terlecki, *oświadczył mi*

³⁵ T. Terlecki, luty 1943.

³⁶ Tamże.

³⁷ Antoni Jan Goetz-Okocimski po wybuchu II wojny światowej przez Rumunię dotarł do Francji, służył w Szkole Podoficerów Artylerii w Bretanii, następnie w Wielkiej Brytanii (oficer w 1. Pułku Artylerii). W latach 1943–1946 sekretarz generalny PCK w Londynie, gdzie pozostał po wojnie. W latach 1946–1952 był sekretarzem Towarzystwa Pomocy Polakom. Od 1952 r. mieszkał w Nairobi, gdzie zmarł w 1962; Wikipedia.

³⁸ T. Terlecki, luty 1943.

³⁹ Tamże.

⁴⁰ Tamże.

⁴¹ Por. Herbert [właśc. Janusz Meissner], *Plama na morzu*, „Polska Walcząca”, nr 41.

na gruncie nieoficjalnym, bagatelizując zresztą całą sprawę, że według niego nie autor, nie cenzor jest winien, ale redaktor. Na skargę ministra gen. Kukiel zareagował potwierdzeniem podczas raportu dn. 17 bm., iż uważa moją działalność na tym stanowisku za szkodliwą, za rozkładową, za mijającą się z celem i przeznaczeniem pisma⁴².

Wspomniane opowiadanie – redaktor wyjaśniał swemu szefowi –

zostało przeze mnie określone, przedłożone cenzorowi wojskowemu, zaakceptowane przez niego do druku z jedną drobną zmianą i z uwzględnieniem tej zmiany wydrukowane. Maszynopis opowiadania z moimi określeniami i odbitką korektorową, która była przedłożona Cenzorowi, przedstawiam w załączeniu.

W trakcie tej pracy ani Cenzora ppłk. dypl. Bogusławskiego, ani mnie nie uderzyło zdanie, na które p. Ministrowi Strońskiemu zwrócili uwagę. Terlecki dalej podejmuje analizę literacką inkryminowanego utworu:

Zdanie to wyrwane z kontekstu brzmi inaczej, niż w całości opowiadania – całe jest oparte o efekt understatement, świadomego niedocenia, „podcenienia” zdarzeń opisywanych dla tym większego wydzwignienia ich rzeczywistego waloru, całe pisane jest w żargonie lotniczym i w tonie żartobliwej butady. Opowiadacz tym samym stylem i tonem mówi o przemowieniach środowych p. Ministra Informacji, co o akcji bojowej, jak wiadomo w strefie bardzo niebezpiecznej (Zatoka Biskajska), o akcji, w której ryzykuje się nie uznanie słuchaczy, ale życie. Ten charakter formalny opowiadania, reprezentującego zresztą dobrą klasę artystyczną, było widać jednakowo oczywiste i dla Cenzora, który jest literatem i poetą, często poszukującym efektu charakterystyczności i dla mnie, który do czasu wojny przez lat kilkanaście uprawiałem m.in. także krytykę literacką i mam za sobą kilkaset recenzji i dużych, nieraz kilkuarkuszyowych studiów, więc mogę bez podejrzenia o brak skromności przypisać sobie pewien stopień wrażliwości na styl, pewien stopień muzykalności literackiej⁴³.

Przy sposobności obnażył inne bolączki, przede wszystkim brak jednolitej miary w traktowaniu ludzi pióra, na przykład „wszystko uchodziło” Marianowi Hemarowi. W meldunku Terlecki wskazuje na zwrotkę, w której humorysta niedwuznacznie ośmiesza ministra:

*Grozą świętej Heleny,
Postrachem napoleońskim,
Stoi ponad legalnym,
Panem ministrem burbońskim⁴⁴.*

Gdzie indziej nie tylko Minister Informacji, ale Premier Rządu są przedstawieni w swoisty sposób jako zatrudnieni głównie cenzurowaniem twórczości satyryka⁴⁵,

⁴² T. Terlecki do A. Morbitzera, 18 X 1942.

⁴³ Tamże.

⁴⁴ M. Hemar, *Nawroty*, „Wiadomości Polskie”, 3 V 1942, nr 18, przedruk w: M. Hemar, *Poezje zebrane. Wrzesień 1939 – maj 1945*, opr. A. K. Kunert, Łomianki, 2006, s. 201–204.

⁴⁵ T. Terlecki do A. Morbitzera, 18 X 1942; M. Hemar, *Mnie wszystko uchodzi*, „Dziennik Polski”, nr 681, przedruk w: M. Hemar, *Poezje zebrane...*, s. 301–306.

zaś wiersz sprzed paru dni *był satyrą na przemówienia oficjalne, przemówienia p. Ministra Informacji w szczególności*⁴⁶. Zwracał przy tym uwagę, że Hemar – nadal pozostając na budżecie Ministerstwa Informacji i Dokumentacji – obchodzi się znacznie ostrzej z osobami ministra i innych członków rządu niż autor inkryminowanego opowiadania. Uprzywilejowany satyryk nadworny mógł sobie pozwolić na seryjne wybryki i złośliwości.

Zmieniając nieco temat:

*Jest także publiczną tajemnicą, że redaktor „Wiadomości Polskich” p. Grydzewski otrzymuje z tego Ministerstwa stały zasiłek w wysokości 40 funtów. P. Pruszyński po artykułach bezpośrednio atakujących p. Ministra Informacji (np. „Kordian i cenzor”) i wydaniu książki „Droga wiodąca przez Narwik”, której działanie na wojsko jest i było rozkładowe, pobierał z tego samego źródła stałe zaopatrzenia, znacznie przekraczające pobory podporucznika [Pruszyński cieszył się dobitną protekcją mecenasa Szurleja]. Jeden z głównych opozycjonistów p. Nowakowski tam z właściwą sobie dezynwolturą podał do publicznej wiadomości, że pisze powieść na zamówienie p. Ministra Informacji*⁴⁷.

Stosunki redaktora z ministrem miały swoją prahistorię. Po opublikowaniu kilku artykułów w „PW” Stroński zażądał druku swych środowych przemówień na jej łamach jednocześnie z „Dziennikiem Polskim” albo o dzień później. Zdobywszy się raz na takie ustępstwo, Terlecki zaprzestał współpracy, *żywiąc przeświadczenie, nawet całkowitą pewność, że drukowanie tego samego w dwu pismach przeznaczonych dla jednego kręgu czytelników byłoby szkodliwe dla autora i dla pisma*⁴⁸. Teraz, przeproszając szefa za utrudnienie mu życia i dziękując za *życzliwość i zrozumienie, okazywane mojej pracy w ciągu dwu lat*, prosił o zwolnienie go z pełnionych dotąd obowiązków redaktora; miał przeświadczenie, że Morbitzer w zasadzie podzieli jego stanowisko⁴⁹. Na jego prośbę gen. Kukiel z miejsca zareagował:

*Podanie ppor. Terleckiego pozostawiam bez uwzględnienia. Jak p. Majorowi wiadomo, nie mówiłem wcale, by działalność ppor. Terleckiego była szkodliwą i rozkładową. Zastrzegłem się tylko przeciw wszelkiej możliwości powtórzenia się [...] złośliwych drwin „por. Herberta” na temat Ministra Informacji wzg. jego środowych przemówień. Znam i wysoko cenię pracę ppor. Terleckiego i wcale nie zamierzam pozbawiać „Polski Walczącej”, która jest doskonałym pismem, jego kierownictwa. Jestem przekonany, że ppor. Terlecki po namyśle uzna sam, jak wielkim błędem było wydrukowanie wiadomej „butady” i uniknie podobnych błędów na przyszłość*⁵⁰.

⁴⁶ T. Terlecki do A. Morbitzera, 18 X 1942; M. Hemar *Polskie radio* [Kartki z pamiętnika], „Dziennik Polski”, 15 X 1942, przedruk w: M. Hemar, *Poezje zebrane...*, s. 315–318.

⁴⁷ Tamże.

⁴⁸ Tamże.

⁴⁹ T. Terlecki do A. Morbitzera, 19 X 1942.

⁵⁰ M. Kukiel do A. Morbitzera, 19 X 1942.

VII

Trzy tygodnie później Terlecki zapisał w notatniku: *10 XI 1942 (wtorek) Kłopoty z cenzurą brytyjską. Batalia cenzuralna przegrana na całej linii*⁵¹. Mówił zapewne o zastrzeniu przepisów dotyczących omówienia stosunków ze wschodnim „aliantem”. Po upływie zaledwie kilku tygodni doszło do kolejnej kłótni z biurem cenzora wojskowego, który w liście z 13 lutego 1943 roku zarzucał pismu szereg poślizgów w drukowanych artykułach Strumph’a i Grabowskiego. Minister Stroński miał pretensje, że Terlecki *jakby się nie zastosował do polecenia cenzora*, co było *bezsprene nieprawdziwe*, do tego jeszcze zarzucił [Grabowskiemu] *złą wolę i nie- lojalność popełnioną na łamach „Polski Walczącej”*. *W piśmie do P. Premiera p. Minister rozszerzył ten zarzut na rotm. Strumph’a i na mnie, mimo wyjaśnień własnego urzędnika, które uznał za wystarczające, jeśli go nie ukarał*⁵².

Wspomnienie Strumph’a-Wojtkiewicza pt. *Z wyprawy do Sowietów*⁵³ spowodowało interwencję ambasady sowieckiej, z innych zaś przyczyn spotkało się z negatywną reakcją w Szkocji, na co Terlecki przedłożył Morbitzerowi doniesienie jednego z respondentów⁵⁴. Tymczasem szczegółowo relacjonował przełożonemu genezę artykułu i mechanizm kontroli, któremu został poddany:

*Historia tego artykułu jest następująca. Rotm. Strumph napisał go na polecenie P. Ministra Obrony Narodowej i poprawiał go stosownie do otrzymanych wskazówek. Artykuł przyszedł do mnie zatwierdzony do druku przez P. Gen. Szefa Biura Ośw. i Opieki nad Żołnierzem. Autor dołączył do artykułu list P. Generała, który jest w archiwum redakcji – z życzeniami drobnych zmian. Wprowadziłem te zmiany i po złożeniu artykułu normalną koleją rzeczy przekazałem go p. cenzorowi. P. cenzor przesłał go do M.S.Z. i otrzymał propozycje zmian, które zostały uwzględnione. Nie uważał tego jeszcze za wystarczające, ale przedstawił artykuł P. Generałowi do Zleceń (O czym mi telefonicznie doniósł i przeciw czemu oczywiście nie oponowałem). Płk. Łunkiewicz poczynił dalsze skreślenia. Są one dwukrotnie zaznaczone własnoręcznie przez ppłk. Bogusławskiego, jako pochodzące od P. Gen. do Zleceń. Wydrukowałem artykuł ściśle w tej formie, w jakiej otrzymałem go po ocenowaniu przez cztery instancje*⁵⁵.

Do notatki służbowej załączył odbitkę cenzorską wspomnianego artykułu, z której wynikało, że *inkryminowany ustęp nie był skreślony przez żadną z cenzur, przez jakie ten artykuł przechodził*⁵⁶. Szkic sytuacyjny Grabowskiego⁵⁷ również przeszedł przez cenzora, na dowód czego dołączam odbitkę z jego pismem; podobnie inny skrytykowany artykuł został *zaaprobowany przez p. cenzora (odbitka z jego podpisem w załączniku)*. *Już w czasie rewizji sam poczyniłem pewne złagodzenia, których cenzor ode mnie nie żądał ani nawet nie postulował*⁵⁸.

⁵¹ ATT Oksford, T. Terlecki, Notatnik I.

⁵² T. Terlecki, notatka służbowa w sprawie zarzutów pod adresem „Polski Walczącej”, 18 II 1943.

⁵³ S. Strumph-Wojtkiewicz, *Z wyprawy do Sowietów*, „Polska Walcząca”, 30 I 1943, nr 4, s. 4.

⁵⁴ T. Terlecki, notatka służbowa w sprawie zarzutów pod adresem „Polski Walczącej”, 18 II 1943.

⁵⁵ Tamże.

⁵⁶ Tamże.

⁵⁷ Z. Grabowski, *Szkic sytuacyjny*, „Polska Walcząca”, 23 I 1943, nr 3.

⁵⁸ T. Terlecki, notatka służbowa w sprawie zarzutów pod adresem „Polski Walczącej”, 18 II 1943.

Odpisując punkt po punkcie na postawione zarzuty, redaktor dowodził, że przegląd Grabowskiego opierał się między innymi na komunikacie sowieckim jako źródle wiarygodnym. Doniesienie o Wielkich Łukach i sytuacji niemieckiej na froncie podano ściśle w brzmieniu sowieckim: *Wojska sowieckie odbiły szturmem Wielkie Łuki, ważny punkt strategiczny koło Smoleńska*⁵⁹. Dalej opierano się na źródle neutralnym i to dlatego, że

przez długi czas zachodziła sprzeczność między doniesieniami sowieckimi i niemieckimi na temat tego miasta. Jest to metoda dopuszczalna i najpowszechniej stosowana w całej prasie brytyjskiej. Nie jest zresztą tajemnicą pokoloryzowanie propagandowe komunikatów sowieckich, które w ubiegłym roku zwłaszcza podawały po prostu fantastyczne sumy zabitych, jeńców itd.

Opacznie odczytano artykuł, gdyż *intencja całego ustępu jest antyniemiecka nie antyrosyjska, co występuje zwłaszcza w kontekście, który celowo opuszczono*⁶⁰. A samo rzekome oskarżenie armii sowieckiej, a w istocie tylko logiczne i noszące cechy pełnego prawdopodobieństwa przedstawienie sytuacji na przedfronciu pochodziło z News Digest (wydawnictwo brytyjskiego Ministerstwa Informacji).

Informowany przez Morbitzera, że zamierzono usunąć Grabowskiego z „Polski Walczącej”, Terlecki wyraził przekonanie, iż zwolnienia publicysty

*nie dałoby się zachować w tajemnicy. Stworzyliby jeszcze jedną ofiarę, jeszcze jednego męczennika rzekomo „nieprzytomnie filorosyjskiej polityki rządu”, stałoby się wodą na młyn dla opozycji i tej jawnej, i tej, która przez działanie i pismo tajne podminowuje wojsko. Cała sprawa, jak wszystkie sprawy tego rodzaju, przeniknęłaby w dół, znalazłaby dla siebie pożywkę w antyrosyjskich nastrojach panujących i podsycających wśród masy żołnierskiej i w konsekwencji poderwałaby zaufanie do pisma*⁶¹.

Ze względu na rezonans, jaki miał artykuł Strumpha-Wojtkiewicza, *można sobie łatwo wyobrazić, jakie echa wywołałoby nagłe usunięcie p. Grabowskiego z „Polski Walczącej”*⁶².

Pozostała jeszcze moralna strona sprawy. Przyznając, że według przyjętych zwyczajów odpowiedzialność za artykuły ponosi nie autor, lecz wydawca lub redaktor, Terlecki wyraził pogląd, że w przypadku pisma cenzurowanego z urzędu ponosi tę odpowiedzialność redaktor i cenzor; tymczasem cenzor nie poruszał sprawy odpowiedzialności za materiał przez niego oceniany, nie rozgraniczał odpowiedzialności cenzury i redakcji. W tej sytuacji redaktor prosił o przyjęcie go do raportu przez Ministra Obrony Narodowej. Co do przyszłości, życzył, żeby procedura odwołania się od orzeczeń cenzorskich odbywała się normalną drogą służbową. Uwaga zaś końcowa: „PW” *nie jest pismem politycznym ani nawet „wojsko-politycznym”*⁶³.

⁵⁹ Dział Z tygodnia na tydzień, „Polska Walcząca”, 9 I 1943, nr 1.

⁶⁰ T. Terlecki, notatka służbowa w sprawie zarzutów pod adresem „Polski Walczącej”, 18 II 1943.

⁶¹ Tamże.

⁶² Tamże.

⁶³ Tamże.

VIII

Wkrótce pojawiła się na wokandzie kolejna kwestia: wydawszy parę miesięcy wcześniej zakaz umieszczania jakichkolwiek przedruków prasy podziemnej – cenzor rygorystycznie skreślał wszystkie wzmianki o tej prasie na łamach „PW”⁶⁴, także kiedy „Nowa Polska” wydrukowała obszerny wybór tej prasy i zapowiadała ciąg dalszy w najbliższym numerze, Terlecki zaprotestował, że dla jego pisma zakazu nie cofnięto. Argumentował:

Odcinanie tygodnika żołnierskiego od prasy tajnej, wśród której są nie tylko pisma polityczne, ale i pisma wojskowe, pisma o ideologii wyzwoleniczej – wydaje mi się czymś niezupełnie logicznym i z punktu widzenia propagandy wewnętrznej nadmiernie szkodliwym, jeśli jednocześnie dopuszcza się przedruki prasy tajnej jednego kierunku. Ponadto – twierdził – P. cenzor wojskowy „a limine” [bez propozycji skreśleń czy przeróbek] odrzuca w „Polsce Walczącej” wszystkie wspomnienia o ucieczkach z niewoli, a jednocześnie dopuszcza je w innych pismach: strz. Jan Rostworowski na przykład ogłosił obszerny artykuł-wywiad z byłym jeńcem w „Wiadomościach Polskich”⁶⁵.

Wyjaśnienia cenzora, że chodzi tu o *przestrzeganie legalności*, Terlecki uznał za niemerytoryczne i prosił Morbitzera o *traktowanie niniejszego meldunku jako formalnego odwołania się do orzeczenia cenzury do P. Generała Ministra Obrony Narodowej*⁶⁶. W jego mniemaniu fakt, że zakazy cenzury brytyjskiej obowiązywały również wszystkie pisma polskie, oznaczał równość prasy wojskowej i cywilnej wobec cenzury, bez odchyień – a tu żołnierz pisarz ogłasza w piśmie cywilnym to, czego nie wolno mu drukować w piśmie wojskowym. Dalej pisze:

*Jeśli p. cenzor wojskowy – nad czym ubolewać należy – nie ma egzekutywy w stosunku do tzw. pism prywatnych, ma je bez wątpienia w stosunku do autora-żołnierza, jak ma ją i korzysta z niej w sposób nieograniczony w stosunku do mnie, jako do redaktora noszącego mundur*⁶⁷.

Taka dyskryminacja była niesprawiedliwa i nielogiczna. Gdyby sytuacja się nie zmieniła,

*cała moja robota mogłaby utracić wkrótce wszelki sens. Musiałbym ulec sugestii – niedopuszczalnej przecież – że cenzura wojskowa z niezrozumiałych powodów działa na szkodę prasy wojskowej w momencie i w okolicznościach, które czynią zadanie tej prasy szczególnie trudnym i odpowiedzialnym*⁶⁸.

⁶⁴ Tamże.

⁶⁵ *Na wiosnę 1942 uciekłem z niewoli niemieckiej (Rozmowa z byłym jeńcem)*, „Wiadomości Polskie”, 11 X 1942, nr 41, s. 1, przedruk w: *Story of an escaped prisoner of war*, „Polish Review”, 21 XII 1942, no. 45.

⁶⁶ T. Terlecki do Morbitzera, 17 III 1943.

⁶⁷ Tamże.

⁶⁸ Tamże.

IX

Chętnych do ingerowania w sprawy redakcyjne nie brakowało. Do pamiętnych Csamozwańczych cenzorów należał mecenas Szurlej. Latem 1943 roku, kiedy redaktor był na urlopie w Somerset, zażądał najpierw telefonicznie, a potem na piśmie umieszczenia w najbliższym numerze pisma długawego komunikatu urzędowego. Prawnika-pułkownika poproszono jak najuprzejmiej o wycofanie artykułu i ewentualne przekazanie go do „Dziennika Polskiego”, gdyż „Polska Walcząca” *nie jest pismem politycznym oraz że nie umieszcza artykułów polemicznych*. Zwrócono mu przy tym uwagę, iż

Pisma wojskowe mają zakaz poruszania spraw o charakterze polemicznym i politycznym, a co za tym idzie, nawet „Dziennik Żołnierza” nie mógłby umieścić omawianego artykułu bez specjalnego polecenia wyższych przełożonych⁶⁹.

Pod koniec sierpnia artykuł *Protestuję*⁷⁰ o konieczności opiekowania się jeńcami w obozie sprowokował szereg listów do redakcji.

Na razie redaktor miał jeszcze inne zgryzoty. Z korespondencji wynika, że przed półtora roku opracował i przedstawił Morbitzerowi szczegółowy plan zapotrzebowania na artykuły fachowe różnych piór, naświetlające z wojskowego punktu widzenia aktualne zdarzenia wojenne czy też problemy ogólne⁷¹. Major plan zaakceptował i nawet pomógł w staraniach o współpracę oficerów sztabu NW i innych specjalistów, ale liczne interwencje osobiste i telefoniczne nie poskutkowały i z jedyńnym wyjątkiem niezmiernie życzliwego płk. Bortnowskiego – nikt z oficerów dyplomowanych nie wspierał pisma piórem⁷², a współpraca z płk. Mallym była wręcz uciążliwa, gdyż pułkownik – twierdził Terlecki –

uważa swoje ujęcia za niepodlegające jakiegokolwiek dyskusji. Rok temu, w związku z jednym ze swoich artykułów i dyskusyjnym odzewem czytelnika, płk. Mally spowodował u P. wiceministra spraw Wojskowych raport karny, mimo iż go uprzedziłem, iż taki odzew (jeden z licznych) otrzymałem i zamierzam go drukować.

Mówił z naciskiem:

„Polska Walcząca” w moim rozumieniu, dla którego znajdowałem całkowicie poparcie Pana Pułkownika, nie była i nie jest „Dziennikiem Rozkazów” ani „Monitorem Polskim”. Poza autorytatywnymi wypowiedziami Pana Ministra Obrony Narodowej i Rozkazami NW, wszystko w niej podlega dyskusji, krytyce, rozważeniu w sposób przyjęty w cywilizowanym świecie i unormowany obyczajami pisarskimi⁷³.

Redaktor poza tym odczuwał zaproponowane przez zwierzchników utworzenie nowego działu w „Polsce Walczącej” (*Przegląd wydarzeń wojennych*) jako wotum

⁶⁹ Ręczna notatka (odpis) redakcji „Polski Walczącej”, podpisana „L.”, 28 VII 1943.

⁷⁰ J. Lis [Janta], *Protestuję*, „Polska Walcząca”, 28 VIII 1943, nr 34.

⁷¹ T. Terlecki do A. Morbitzera, 16 IX 1943.

⁷² Tamże.

⁷³ Tamże.

nieufności dla siebie. Pytał, czy przy tak zasadniczej rozbieżności poglądów możliwa jest współpraca redaktora naczelnego z redaktorem działu utworzonego wbrew wskazaniom rzeczowym. I prosił o zwolnienie z pełnionej funkcji redaktora tygodnika wojskowego⁷⁴.

Trzy dni później ogłoszono w „PW” urywki listów, które napłynęły po druku *Protestuję*⁷⁵: dowodziły ponad wszelką wątpliwość, że artykuł rozładował poniekąd ujemne napięcia panujące wśród byłych jeńców, a dzisiaj żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych. Dopiero ujawnienie dokumentów rzeczowych wywołało protest; w następnym numerze pisma drukowano list Polskiego Czerwonego Krzyża⁷⁶. Nawiązując do artykułu sprzed miesiąca, generał brygady Tadeusz Malinowski, jako Szef Biura Opieki nad Żołnierzem, stanowczo sprzeciwiał się treści⁷⁷, zarzucał autorowi, że fakty przezeń podane w *pewnej mierze* nie odpowiadają rzeczywistości stanowi rzeczy, redakcji zaś wypominał niesprawdzanie faktów u źródła.

Nie tu miejsce na polemikę z wywodami generała dotyczącymi rzekomej gołosłowności artykułu. Na konkretniejszym gruncie informował redaktora, że opieką nad jeńcami kieruje od grudnia 1942 roku powierzona mu placówka, czyli Biuro Opieki nad Żołnierzem, i że na akcję PCK rząd przeznaczył rocznie 6000 funtów. W 1943 roku, na skutek starań Biura Opieki nad Żołnierzem, w ramach Lend-Lease Act co miesiąc wysyłano z Ameryki do każdego jeńca w Niemczech pięciokilogramową paczkę żywnościową (ogółem 504 000 takich paczek do września roku bieżącego) oraz umundurowanie i bieliznę. Kanadyjski Czerwony Krzyż udzielił dotacji 20 000 dolarów na wysyłkę 60 000 pięciokilogramowych paczek żywnościowych, a Rada Polonia Amerykańska podarowała kilkaset tysięcy dolarów na wysyłanie lekarstw i innych niezbędnych przedmiotów. Obozy jenieckie wizytowali delegaci Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, później zaś delegaci YMCA. Braki stwierdzone przy wizytacjach były w miarę możliwości usuwane. Malinowski odpierał ważny punkt artykułu, twierdził:

Jeńcy bynajmniej nie są uważani za inwalidów. Przeciwnie, właściwe czynniki wojskowe, przy opracowaniu planów odbudowy armii polskiej po wojnie, wyznaczają tym żołnierzom, jako pełnowartościowym jednostkom, odpowiednie zadania.

Oznajmiał:

Od redakcji pisma żołnierskiego muszą wymagać, by artykuły na temacie wojskowe były obiektywne, a w każdym razie niestojące w sprzeczności z prawdą i rzeczywistością, oraz by podawane przez pismo informacje były ściśle i niewprowadzające w błąd opinii publicznej, przynajmniej w tym zakresie, w jakim redakcja ma możliwość sprawdzenia tych informacji u autorytatywnego źródła⁷⁸.

⁷⁴ Tamże.

⁷⁵ J. Lis, *Jeszcze w sprawie pomocy jeńcom w Niemczech*, „Polska Walcząca”, 19 IX 1943, nr 37.

⁷⁶ Z. Leszczyk, *PCK a sprawa pomocy jeńcom polskim w Niemczech*, „Polska Walcząca”, 25 IX 1943, nr 38.

⁷⁷ List T. Malinowskiego do T. Terleckiego, 24 IX 1943.

⁷⁸ Tamże.

Będąc wtedy *na własną prośbę w stanie dymisji*, Terlecki złożył jednak Morbitzerowi szczegółowy meldunek. Uważał napomnienie generała *za całkowicie niezasłużone i osobiście mnie krzywdzące*. Ale gorsze było to, że taki precedens stanowi *groźbę dla racji istnienia tygodnika żołnierskiego, uderza w pewne, podstawowe jego uprawnienia i zdania*⁷⁹. Nabrzmiwiający problem społeczny, zarysowany w artykule, uświadamiały mu *osobiste żalenia się ludzi przychodzących do redakcji, listy, nieudolne artykuły pisane przez b. jeńców – półinteligentów*. Z obserwacji własnej spostrzegał zagubienie byłych jeńców wobec *ustalonych tu form życia, instytucji itd.* oraz napiętą atmosferę w biurze Konsulatu i Polskiego Czerwonego Krzyża, a także w szeregach. W imieniu pokrzywdzonych zabrali głos *nie PP. referenci od spraw jenieckich, a były jeniec, człowiek wielkiej osobistej kultury i uczciwości, wybitny dziennikarz i pisarz o dużym dorobku – zatem człowiek, który miał wszystkie kwalifikacje* [ku temu]. W obronie autora eksplikował, że *nie jest to artykuł informacyjny, ale stawiający postulaty*, a właściwie apel do całej społeczności emigracyjnej o działanie na rzecz jeńców, który już przyniósł *korzyść natury moralnej i społecznej*, powodując wzmożenie ofiarności publicznej: za sumę w granicach od 50–80 funtów zbieraną co tydzień przez redakcję *sekcja pomocy jeńcom Stowarzyszenia Pracy Społecznej Kobiet wysyła [im] paczki papierosowe*. Apel zwrócił także uwagę Naczelnego Wodza, który postanowił spotkać się z delegacją byłych jeńców. *Ad usum* swego następcy, Terlecki wyraził przekonanie, iż gazeta żołnierska

*ma sens tylko wtedy, jeśli się jej zostawi swobodę poruszania kwestii ważnych, choćby drażliwych w taki właśnie sposób, jak poruszano sprawę jeńców, jeśli się to pismo obroni od nacisków nieistotnych drażliwości i nieistotnych ambicji, jeśli się przyjmie, że jest to instrument propagandowy i wychowawczy pierwszorzędnej wagi, oczywiście pod warunkiem, że będzie się go za taki instrument, a nie za organ czysto oficjalny uważać. Zorganizowana ostatnio przez wydział Prac Kult. Oświatowych ankieta na temat „Polski Walczącej” dostarczyła bogatego materiału, popierającego ten pogląd: czytelnik-żołnierz pragnie, aby pismo było jak najbliższe jego życia, jego spraw, jego wątpliwości i trosk. Tylko spełniając ten postulat, może „Polska Walcząca” stać się w pełnym stopniu pismem żołnierskim, pismem czytany przez żołnierzy i działającym po żołniersku*⁸⁰.

Tego samego dnia Morbitzer doniósł Terleckiemu, że generał minister nie przyjął jego prośby o dymisję; że zgodził się na nietworzenie nowego działu, natomiast pragnął, aby drukowano artykuły płk. dypl. Mally’ego zawierające przegląd wydażeń z punktu widzenia wojskowego, *gdyż ocenia je jako dobre i potrzebne*⁸¹.

Ujawniwszy swoje autorstwo⁸², Aleksander Janta-Pończyński nie zamierzał milczeć i kiedy w grudniu tego roku nie dopuszczono go do głosu na zebraniu sprawozdawczym Polskiego Czerwonego Krzyża, opublikował treść wypowiedzi jesz-

⁷⁹ T. Terlecki do A. Morbitzera, 8 X 1943.

⁸⁰ Tamże.

⁸¹ A. Morbitzer do T. Terleckiego, 8 X 1943.

⁸² O autorstwie „Protestuję”, „Polska Walcząca”, 30 X 1943, nr 43.

cze przed świętami Bożego Narodzenia⁸³. Polski Czerwony Krzyż wyjaśniał swoje stanowisko po Nowym Roku⁸⁴. Na przyjęciu (z filiżanką herbaty) w Ognisku z okazji czwartej rocznicy wydania pierwszego numeru „Polski Walczącej”, przy liczonym gronie dziennikarzy, literatów i przyjaciół, gen. Marian Kukiel, jako minister obrony narodowej, wygłosił krótkie przemówienie,

podkreślając znaczenie „Polski Walczącej” jako pisma żołnierza na obczyźnie i serdecznie dziękując naczelnemu redaktorowi za owocną pracę i utrzymanie pisma na tak wysokim poziomie⁸⁵.

X

Nie oznaczało to końca nieporozumień i dysput. Kolejną burzę w czerwcu 1944 roku wywołał *Szkic sytuacyjny* Grabowskiego⁸⁶, na którym płk Bauer-Czarnomski nie zostawił suchej nitki. W miażdżącej analizie uogólniał, że – z punktu widzenia wojskowego – jego szkice stanowiły *jedną wielką osłą łękę*, gdyż autor nie miał *nawet najbardziej elementarnych kwalifikacji ani najmniejszego pojęcia o podstawowych sprawach wojskowych*⁸⁷. Pułkownik ubolewał:

Czy w redakcji „Polski Walczącej” nie ma człowieka z wykształceniem wojskowym na poziomie szkoły podchorążych, który mógłby robić korektę choćby tylko najelementarniejszych błędów tego „referenta wojskowego” z nieprawdziwego zdarzenia?

Wysłał swój artykuł do „Dziennika Polskiego” z prośbą o druk, jednak redaktor Szerer nie uważał za właściwe *podejmowania polemiki z artykułem w „Polsce Walczącej” (a więc w organie żołnierskim) na łamach pisma przeznaczonego, jak widać z tytułu, w znacznej mierze dla wojska*⁸⁸, więc Bauer-Czarnomski zakomunikował sprawę gen. Malinowskiemu, który w zasadzie się zgadzał⁸⁹. Grabowski jako dziennikarski wolny strzelec nie pierwszy raz znajdował się w kłopotach wobec władz wojskowych. Teraz dochodził jeszcze problem jego „współpracy” z Amerykanami i paru kontrowersyjnych broszurek jego autorstwa⁹⁰. Zapadła decyzja, że ocenę sytuacji wojennej będzie pisał gen. Kukiel.

Lapsus z Grabowskim nie powinien dziwić, biorąc pod uwagę trudności, jakie miewał redaktor ze zdobywaniem materiałów od reporterów; zarządził sobie „własnym przemysłem”, ale tylko do czasu. Bodaj nie bez słuszności uważał, że jako

⁸³ A. Janta-Polczyński, *Jeńcy nie mają głosu*, „Polska Walcząca”, 18 XII 1943, nr 50.

⁸⁴ Zarząd Główny PCK, *Wyjaśnienie PCK ws. pomocy jeńcom*, „Polska Walcząca”, 22 I 1944, nr 3, s. 7.

⁸⁵ „Dziennik Polski”, 10 XII 1943, nr 1051, s. 4, na zdjęciu: gen. M. Kukiel, ppłk Morbitzer, T. Terlecki, Tola Korian oraz personel Redakcji i Administracji „PW”.

⁸⁶ Z. Grabowski, *Szkic sytuacyjny*, „Polska Walcząca”, 24 VI 1944.

⁸⁷ F. Bauer-Czarnomski, *Kult niefachowości* [artykuł], lipiec 1944.

⁸⁸ Redakcja „Dziennika” [Szerer] do F. Bauera-Czarnomskiego, 3 VI 1944.

⁸⁹ F. Bauer-Czarnomski do gen. Malinowskiego, 13 VII 1944. Tam notatka odręczna: *Gen. Malinowski. Poglądy p. B. Cz. na ogół podzielam* [podpis]: Kukiel.

⁹⁰ Z. Grabowski, *Przyszłość Polski*, Londyn, 1944, s. 40; Z. Grabowski, *Fear or Security?*, London, 1945, s. 79.

organ MON „Polska Walcząca” miała się prawo spodziewać zasilania artykułami od akredytowanych do ministerstwa reporterów. Na początku czerwca 1944 roku alarmował Morbitzera, że nie otrzymał żadnego materiału sprawozdawczego z ważnej inspekcji NW na ORP „Błyskawica”, mimo że była ona ważna z wielu względów, *a jego braku nie jestem w stanie usprawiedliwić przed gabinetem Naczelnego Wodza wobec faktu, że na pokładzie okrętu znajdował się korespondent wojenny MON p. Janusz Laskowski*⁹¹. Prosił więc majora o oficjalne zawiadomienie szefa Gabinetu NW o rzeczywistych powodach przemilczenia tego wydarzenia. Nie krył rozdrażnienia, że wspomniany korespondent *dostaje uposażenie z funduszków Ministerstwa ON za to, iż nie współpracuje z prasowym organem tegoż ministerstwa, mimo że się do tego zobowiązał i zafiksował honorarium w wysokości £5 – słownie: pięć funtów za artykuł*. Reportaż o wizycie Sosnkowskiego na „Błyskawicy” ukazał się po paru miesiącach⁹².

Pod koniec czerwca Terlecki otrzymał reprimendę od ministra przemysłu, handlu i żeglugi za jednotygodniowe spóźnienie w odnotowaniu obchodu Święta Morza. W odpowiedzi przypominał, że *od samego początku pobytu w Wielkiej Brytanii, jeszcze przed powstaniem resortu Pana Ministra, redakcja „Polski Walczącej” z własnej inicjatywy, w niezwykle szerokim zakresie uwzględniała problemy morza i dokonania Polskiej Marynarki Handlowej*⁹³. Zwracał uwagę na drukowany niedawno artykuł Szyszki-Bohusza *Bałtyk i przyszła Europa*, w którym autor stwierdza *dobitnie prekursorstwo tego pisma w postawieniu pewnych zagadnień ogólnych dotyczących naszej przyszłości na morzu. Ze względu na wielką liczbę jeńców Polaków wziętych w Normandii, których należy jak najściślej związać z całokształtem wkładu Polski w tę wojnę*, prosił o dostarczanie wartościowego materiału reportażowego z życia Marynarki Handlowej. Na końcu zapewniał ministra, iż „Polska Walcząca” była gotowa podtrzymać wieloletnią tradycję stosunku do Marynarki Handlowej, jeśli *otrzyma celową i lojalną pomoc ze strony organów podległych*⁹⁴.

Tego samego dnia meldował w liście do ministra obrony narodowej, że aż dotąd, mimo prób, nie mógł dać *ani jednego reportażu z walk lotników polskich w czasie inwazji, co sam uważam za brak dotkliwy*⁹⁵. Tymczasem

polscy lotnicy dokonują mimo to rzeczy wielkiej miary, które powinny być odzwierciedlone w piśmie ze względów oddziaływania na ducha żołnierzy, ze względów wychowawczych, propagandowych i wreszcie także historycznych.

Przy takim stanie rzeczy prosił ministra o zgodę na wpisanie kpt. pil. Gustawa Radwańskiego do rejestru korespondentów wojennych jako specjalnego korespon-

⁹¹ T. Terlecki do A. Morbitzera, 6 VI 1944.

⁹² J. Laskowski, *Kwiaty normandzkiego brzegu*, „Polska Walcząca”, 1944, nr 29, dot. wizyty Sosnkowskiego na „Błyskawicy”.

⁹³ T. Terlecki do ministra przemysłu handlu i żeglugi, po 28 VI 1944.

⁹⁴ Tamże.

⁹⁵ T. Terlecki do ministra obrony narodowej, 29 VI 1944.

denta lotniczego „Polski Walczącej”⁹⁶. Nazajutrz po tym meldunku (30 czerwca) zostało formalnie uzgodnione z płk. Bogusławskim, że korespondenci wojenni MON mają obowiązek zasilania materiałem organu Ministerstwa⁹⁷. Tymczasem pisze: *Bombardowanie powoduje ciągłe przerwy w pracy personelu drukarni i redukuje godziny pracy często powyżej 50 procent w ciągu jednego dnia*⁹⁸. Po paru dniach informował Morbitzera, że nie nastąpiła najmniejsza zmiana: nie doczekał się żadnego materiału od korespondenta morskiego. W tych warunkach *trudno mi sobie wyobrazić prowadzenie pisma o tym charakterze co „Polska Walcząca” w taki sposób, jakby w ostatnim decydującym okresie wojny należało, jeśli nie mógł liczyć na zdawałoby się teoretycznie niepodlegającą wątpliwości pomoc organów Ministerstwa do tego powołanych*. Prosił więc o przedstawienie w tej sprawie do raportu u generała ministra⁹⁹. Tego samego dnia w osobnym liście usilnie prosił Morbitzera o skierowanie go do plutonu Oficerów Opieki 1. Dywizji Pancerniej do przewidzianej grupy literatów, towarzyszących naszej jednostce na kontynent¹⁰⁰. Po tylu latach służby *odkomentowanie, o które proszę, otwiera dla mnie możliwości jako człowieka piszącego*.

Redaktor nie został oddelegowany, a jego skarga pod adresem korespondenta MON wywołała ostrą ripostę:

*Dostałem tu list Terleckiego. Nieprzytomny list. Jeżeli wysyłam mu pocztą reportaż w 10 dni po pobycie w Normandii, znaczy, że wcześniej nie mogłem. A ponieważ wspomina mi o jakimś „meldunku”, meldunków niech składa, ile chce i w jakiej chce sprawie, do donosów włącznie. [...] Powiedziawszy mu to, bądźcie uprzejmi powtórzyć w moim imieniu, żeby głupich pretensyj nie wytaczał, niech przedrukowuje Wasz biuletyn na równi z „Orłem Białym” czy innym pismem. Dla „Polski Walczącej” zaś nawet będzie to korzystne ze względów finansowych, pismo to bowiem przypuszczalnie jest w ciężkiej biedzie, bo płaci przepodłe*¹⁰¹.

Terlecki uznał list za obelżywy i, jak napisał, *co najmniej lekceważący [...] na temat tego odcinka pracy, który został mi powierzony przez przełożonych*¹⁰². Stanowił:

zupełnie otwarte wypowiedzenie posłuszeństwa temu punktowi Instrukcji Ramowej dla Korespondentów Wojennych, podpisanej przez Ministra Obrony Narodowej, który mówi o obowiązkach korespondentów wojennych wobec organu prasowego tegoż ministra. Odpis mego listu, na który reakcją jest list p. Laskowskiego, przedłożyłem do zatwierdzającej wiadomości p. Majora z prośbą o zakomunikowanie go Szefowi Biura Opieki nad Żołnierzem.

Terlecki apelował również o przedstawienie go w tej sprawie do raportu u ministra obrony narodowej¹⁰³.

⁹⁶ Tamże.

⁹⁷ T. Terlecki do A. Morbitzera, 3 VII 1944.

⁹⁸ Tamże.

⁹⁹ Tamże.

¹⁰⁰ Tamże.

¹⁰¹ Janusz Laskowski do [MON?], bez daty.

¹⁰² T. Terlecki do A. Morbitzera, 11 VIII 1944.

¹⁰³ Tamże.

Na podstawie garstki dokumentów z teczki w archiwum domowym tyle da się odtworzyć z obcowania redaktora z cenzorami wszelkiego autoramentu. Dyskusja merytoryczna wymagałaby przeglądania nie tylko kilkuset numerów pisma, ale i docierania do archiwów innych zainteresowanych osób, do zbiorów wojskowych, ministerialnych itd. A jest to sprawa z dość oddalonej przyszłości.

NINA TAYLOR-TERLECKA

WAR WITH THE CENSOR – SNAPSHOTS FROM THE EDITORIAL OFFICE OF THE „POLSKA WALCZĄCA” WEEKLY

SUMMARY

Based on documents preserved in the archive of Tymon Terlecki, the editor of „Polska Walcząca” („Fighting Poland”), a weekly for the Polish Armed Forces in World War II, the article addresses the issue of unofficial censorship. Pieces that had been checked and authorized for publication by both the British and Polish military censors often provoked the ire of émigré government circles, ministry officials and other institutions. Official spheres were particularly sensitive to criticism and reacted indignantly to reports that touched on thorny social or psychological issues. In his memoranda to army superiors, Terlecki stated his belief that to earn the trust of its readers the weekly may serve as an instrument of propaganda and education, but should on no account become an official government or ministerial gazette. Its duty was to voice the doubts and concerns of the soldiers, however seemingly trivial, and resist external pressure motivated by wounded sensibilities.

Key words: censorship, „Polska Walcząca” („Fighting Poland”) weekly, Tymon Terlecki archives